

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VII. ŁÓDŹ, PIATEK, 29 LISTOPADA 1929 ROKU. CENA NUMERU 10 GROSZY. NR. 329

### Bowódź w Portugalji

Paryż, 29 listopada.  
(Telegram wł. „Expressu”).  
Według wiadomości z Lizbony, od dłuższego czasu szaleją nad Portugalją wielkie burze, połączone z oberwaniami się chmur. Część ulicy Lizbony znajduje się pod wodą. Rzeka Lima wstąpiła z brzegów. Wiele wiosek dotkniętych jest klęską powodzi. Dotychczasowe szkody wynoszą 135.000 franków.

# Handel dziewczętami z Łodzi!

## Właścicielka lupanaru w Warszawie sprzedała za 800 dol. 2 młode uczenice argentyńskiemu handlarzowi żywym towarem

Warszawa, 29 listopada.  
(Telefonem od wł. koresp.)  
Mieszkańcy domu przy ul. Złotej 52 zawiadomili policję, że z salonu młód Małki Lauer rozlegają się często **PLACZE I PISKI.**

Komisariat policji skierował sprawę do urzędu śledczego, ten zaś powierzył do chodzenia brygadzie policji obyczajowej. Ustalono po krótkim wywiadzie, że w mieszkaniu Lauerowej częstym gościem bywa przebywający w Warszawie obywatel argentyński Szloma Furmański. Dzięki wytrwałej obserwacji, oraz albumowi z fotografiami przestępców policja doszła do

**SENSACYJNYCH WNIOSKÓW.**  
Okazało się, że Furmański jest **SLYNNYM HANDLARZEM KOBIET,** znanym pod przezwiskiem „Farmer”, a zamieszkałym stale w Buenos Aires. Przestępca ten poślubił dotychczas w ciągu kilku lat fikcyjnie w Warszawie 4 kobiety, które następnie **LEGALNIE WYWIOZŁ DO ARGENTYNY.**

Wobec takiego odkrycia policja nie ocalała się dłużej i wczoraj popołudniu **4 KOBIETY - POLICJANTKI** w towarzystwie przodownika weszły do mieszkania Lauerowej. Przywitanie nie było serdeczne. Gospodyni zamknęła dalsze pokoje na klucz, zatarasowała drzwi stosami mebli. Musiano wezwać ślusarza. Podczas rozbijania zamków doleciał obecnych okrzyk:

— Ratujcie mnie! Puśćcie mnie do domu!

Po otworzeniu drzwi policjantki rozbiegły się po mieszkaniu. W sypialni Małki Lauerowej zastał właścicielkę mieszkania oraz **DWIE MŁODIUTKIE DZIEWCZYNKI,** tak wystraszone, że początkowo zupełnie nie chciały odpowiadać na pytania. Odzyskawszy spokój, wymieniły nazwiska, oświadczając, iż starsza ma 18 lat, nazywa się Krystyna Antoniewicz, a młodsza — 17 lat i nazywa się Helena Wilmanówna.

**OBIE POCHODZA Z ŁODZI,** są koleżankami szkolnymi. Przed kilku tygodniami przeczytały w gazecie ogłoszenie, że **POSZUKIWANE SĄ ARTYSTKI FILMOWE.**

Na skutek złożonej oferty odpowiedziały im pisemnie, że mają nadesłać fotografie. W kilka dni po wysłaniu fotografii jakiś starszy pan, podający się za amerykańskiego wyznaczył im spotkanie w jednej z cukierni łódzkich. Omówiwszy „warunki” przedsiębiorca polecił im

**STAWIĆ SIĘ NA DWORCU.**  
Miał zabrać je do Warszawy, jak mówił celem dokonania „próby fotograficzności”. Lękając się sprzeciwu rodziców, dziewczynki wymknęły się z domu podstępnie. Po przyjeździe do Warszawy amerykański ów zawiadził je na ul. Kruczą, gdzie przychodziło dużo panów jak opowiadają dziewczynki i wszyscy je oglądali.  
Po tygodniu właścicielka lupanaru

przy ul. Kruczej 7 p. Józefa Grabowską **SPRZEDAŁA JE PO 400 DOLARÓW OD SZTUKI**  
Szlomie Furmańskiemu, który czempredziel „towar” przewiózł do mieszkania swej czwartej z kolei żony Lauerowej i wszczął starania o paszporty zagraniczne. Podczas pobytu przy ul. Złotej jakieś nastane draby usiłowały zniewolnić Helenkę i Krysię, lecz dzielne dziewczyny stawiały opór

**I NIE ULEKŁY SIĘ NAWET KIJA.**  
Szłoma Furmański, Małka Lauer i Józefa Grabowska siedzą w więzieniu, które pewno nieprędko opuszczą, gdyż grozi im kara kilkuletniej utraty wolności.  
Prawdopodobnie dziś w południe dziewczynki będą pod eskortą kobiet-policjantek  
**ODESLANE DO ŁODZI, DO RODZICÓW.**

# Proces arcyb. Kowalskiego

## Mowy obrońców mają stanowić zwroń w sprawie. — Namiętne dyskusje w kuluarach

Specjalny wysłannik „Expressu” telefonuje:  
W dniu dzisiejszym, a więc w piątym dniu rozpraw przeciwko arc. Kowalskiemu, w dalszym ciągu składali ze znania świadkowie obrony, poczem nastąpiła konfrontacja z mandolinistkami i możliwe, że w ciągu godzin popołudniowych rozpocznie się mowa prokuratora.

Obroncy oskarżonego przygotowują swe przemówienie na jutro. Mowa obrońców, według obiegających pogłosek stanowić ma sensacyjny zwroń w całej sprawie. Obrona ma zamiar dowieść, że nawet stoją na gruncie całkowitego przyjęcia wszystkich zeznań oskarżenia łącznie z zeznaniami mandolinistek — nie może być mowy o nadużyciu nieświadomości poszkodowanych przez Kowalskiego, albowiem z pełną świadomością i niezwykle drobiazgowo opowiadają one o swych przeżyciach w klasztorze.

Obradom sądu w dalszym ciągu przysłuchuje się delegat ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Na ten temat jeden ze świadków oskarżenia mówi:  
— On sobie wszystko zapisał, ażeby zebrać odpowiedni materiał i zobaczył, że klasztor marjawicki zamkna na 7 spustów a marjawitów rozpedza.  
Czy te same intencje ma minister-

stwo oświaty i wyznań religijnych, nie wiadomo. W kurytarzach sądowych wszystkie ławy zajęli księża marjawicy. Większość z nich znuzona długim czekaniem, drzemie z rekoma założonymi na poły sutanny. Do sądu przybyli zwolennicy marjawitów, prowadząc namiętną dyskusję z woźnym i przeciwnikami Kowalskiego.

— Dla mnie jest tylko jeden Bóg na niebie i nic więcej — tłumaczy woźny zagorzalej zwolennicze arc. Kowalskiego. — Wszyscy jesteście stworzeni przez jednego Boga, poco więc wszystkie te kłótnie i spory?

— Pan nie zna marjawityzmu, odpowiada zwolenniczka arc. Kowalskiego. — Pan nas zna tylko z zeznań świadków oskarżenia, a kto to są ci świadkowie oskarżenia? Same podrzutki! Gdyby pan znał naszą wiarę, inaczelnby pan mówił!

— A poco mam poznawać waszą wiarę — odpowiada oburzony woźny. — Jak widzę, chce mnie pani przekabacić!..

— Ja? Jeszcze co!  
Od słowa do słowa wywija się kłótnia, której kres kładzie policjant, pilnujący drzwi, wyrażając następującą sentencję:  
— Tylko się nie kłóćcie moi państwo! My jesteśmy na to zbyt głupi, aby o

tych rzeczach sądzić!..  
Uwaga policjanta poskutkowała. Na kurytarzu zapanowała cisza. W bufcie tymczasem przedstawiciele prasy dyskutowali na temat procesu arc. Kowalskiego z mecenasem Kobyliskim, który przyjechał do Warszawy. Jeden z karykaturzystów zali się przed mec. Kobyliskim:  
— Szkoda, że pan mecenas nie bronil Kowalskiego. Mam już gotowa karykaturę pana mecenasa.  
— No to wstaw ja pan do gazety — odpowiada p. mec. Kobyliski — a pod moją karykaturą daj pan napis: „To, czego niema na procesie” — to będzie największą sensacją.

### Chcesz jechać do Peru?

O możliwościach zarobkowych w Peru, które badane były przez specjalną delegację polską, jako teren emigracyjny, mówić będzie uczestnik wyprawy redaktor M. Pankiewicz.

W odczycie, który wygłoszony zostanie w niedzielę dn. 1 grudnia o godzinie 6 wieczorem w sali kuratorjum Piotrkowska 104, omówione będą wszystkie zagadnienia, związane z życiem w Peru. Usłyszymy więc historię awanturniczej podróży tysiące kilometrów Amazonką, opisy życia niewolników, Indian, opowieść o czarnym złocie czyli kauczuku, o uprawie bawełny oraz próbach kolonizacji europejskiej.

P. Pankiewicz, który badał na miejscu teren Peru będzie mówił o możliwościach zarobkowych dla emigrantów z Polski.  
Odczyt będzie ilustrowany oryginalnymi przezroczkami. Ceny biletów zostały ustalone bardzo nisko, gdyż na 50 gr. i 1 zł.

### Eksplozja w kopalni węgla

Londyn, 29 listopada.  
(Telegram wł. „Expressu”).  
W dniu wczorajszym w jednej z kopalni węgla w Walji, nastąpiła eksplozja. 7 górników zostało zasypanych przez spadające zwalę węgla. Wybuch był tak potężny, że wszyscy stracili życie. Dotychczas wykobyto 6 trupów. Górnicy poszukują ostatniego zabitego górnika.

### Zapas opium na statku francuskim

Paryż, 29 listopada.  
Według wiadomości z Marsylii, przy był tam w dniu wczorajszym z Jaffy statek „Teofil Gautier”. Urzednicy celni, którzy zjawili się na statku znaleźli na t. zw. międzypokładzie zapas opium wagi 230 kg. Cały zapas opium skonfiskowano, a kapitana okrętu oddawiono do dyspozycji władz sądowych za uprawia nie kontrabandy.

# „KLUCZ DO ZDROWIA”

Uniwersalne leki na wszystkie dolegliwości organizmu ludzkiego

## „Gdy jesteś za stara lub za tłusta”...

Wśród wielu udoskonaleń natury technicznej, z dniem każdym przynoszących cywilizowanej ludzkości nowe udogodnienia i ułatwienia życiowe, niewątpliwie na plan pierwszy wybijają się **uniwersalne medykamenty**, mające na celu **nieść pomoc** gnębionemu różnymi bólami fizycznymi rodzajowi ludzkiemu.

W tej akcji najgorzej się mają ci, których specjalnością jest atakować każdy ból, każde cierpienie, każdą chorobę człowieka. Któż bowiem zechce płacić lekarzowi za poradę, jeśli „uniwersalny” **proszek skutecznie wypłoszy mu ból głowy, czy cierpienia żołądkowe**. Całe szczęście, jakim niewątpliwie cieszą się przyjaciele chorych, polega na tem, że wciąż zjawiają się nowe choroby, wymagające osobistych badań oraz interwencji lekarskiej.

**Leki uniwersalne zarzuciły dziś swą masę i różnorodność cały świat**. Na rynku sprzedaży zjawia się ich coraz więcej. Mają być, jak chce tego wszechwładna reklama, coraz lepsze i skuteczniejsze. Zwalczają coraz więcej chorób. I doprawdy wydaje się chwilami, że oto zmora chorób została już całkowicie zażegnana, a ludzkość, czerpiąc pełną garścią z rezerwoaru uniwersalności leczniczej, zapewni sobie spokój i zdrowie.

Wystarczy jedynie zawrzeć bliższą znajomość ze światem uniwersalizmu leczniczego. Pod tym względem **reklama amerykańska pilnie pracuje nad uświadomianiem szerokiej mas ludności i przekonywająco agituje** w trosce o nasze życie, zdrowie i urodę.

Bo, na przykład, taka patentowana rada, wymierzona celnym pociskiem w świat kobiecy, głosi: **„Bacność panny i mężatki. Gdy jesteś za stara lub za tłusta, gdy nie masz piękności ani powabu, gdy skóra na twarzy jest żółta i pomarszczona, pokryta włosami, wargami, liszajami i wrzodami, gdy włos na głowie jest rzadki, próbuj naszej najnowszej metody odmłodzenia”**. Ha, cóż za odkrycie! Stary Faust napróżno głowił się nad eliksirem młodości. A profesor Woronow niepotrzebnie gubił ród maśli. Jest metoda prosta, łatwa, uniwersalna. Leczy starość, brzydotę, łysienie i wiele innych objawów utraty urody, wszystko naraz!

Albo — **„Coś nowego dla zbyt tegich pań...”** Jest taka odzież, która gdy włożycie na kobietę o żywej wadze 100 kg. nadacie jej piękną kształtną, smukłą figurę. Ta odzież „zawsze będzie wabić oko i zapewni niebywałą wygodę”. Przód i tył tej odzieży tak są uplanowane, że wielkie połacie tłuszczu, zwisające w dolnej części brzucha i spadające wtyło do pasa, wyglądają się delikatnie i słownie przytrzymane w miejscu, nadając figurze **wygląd o 20 do 30 kg. lżejszy**.

Albo — **„Klucz do zdrowia”**... Chiropraktyka, nowa metoda leczenia chorób, opartych o system nerwowy. Ta metoda, po przestudowaniu jej w książce za 15 centów, usunąć można ból głowy, głuchotę, ból gardła, newralgię, krwawienie nosa, ból w ramionach, chorobę serca, astmę, choroby żołądka i wątroby, chorobę cukrową i nerek, zapalenie ślepej kiszki, reumatyzm i wiele innych złośliwych chorób. Pomyślcie: wszystko za **jedne 15 centów!** „Działa jak czarodziej”

Albo jeszcze: **„Działa jak czarodziej”**

### Ciekawe wykopaliska

Niedaleko Brna Morawskiego natrafiono na grupę mogił historycznych z wieku około 1400 lat przed Chrystusem.

Po rozkopaniu ich znaleziono szereg cennych przedmiotów z okresu kultury lużyckiej.

Lekarz-dentysta

**Fanny Horowicz**

Cegielniana 25, I p. fr.

Ordynuje w godz. 9—1

Telefon 108-26.

**balsam X**. Wystarczy potrzeb nim bolące miejsce, a ból natychmiast ustąpi. Skuteczny na: lumbago, zaziębienie w głowie, nadwyrężenie mięśni lub ścięgien, kaszel, krup, zmęczone nogi, potłuczenie, ukaszenia przez owady itp. Pomyślcie: wystarczy potrzeć balsamem X zaziębioną głowę i już jesteście zdrowi. Doprawdy „działa jak czarodziej”.

I znowu taka odezwa do całego świata: „Niektórzy ludzie uważają ból za coś nieuniknionego... Tymczasem cierpią zupełnie niepotrzebnie. Ból jest zbyt

ny. Na wszystkie bóle jest uniwersalne antydotum. Zaoszczędźcie sobie cierpień i bólu przez używanie naszego patentowanego środka”...

Czyż nie są to przekonywujące odezwy do cierpiącej ludzkości? Czyż nie jest to akcja ultra - humanitarna?

Chorzy całego świata! Łączcie się w uniwersalizmie proszków, balsamów, książeczek uzdrawiających za 15 centów! **Patentowane, działające jak czarodziej, leki uniwersalne, atakują skutecznie wasze choroby i wasze kieszenie...**

## Krótko-długa?

**Ameryka walczy z powłóczystymi sukniami**

Walka o kwestję: „długa czy krótka suknia”, która w Europie tak silnie poruszyła umysły kobiece, i w Ameryce wywołała ożywioną dyskusję wśród sześciu sfer niewieścich.

Zdaje się, o ile dotychczas wnioski można, przewaga jest po stronie zwolenniczek krótkich sukien.

W czasopiśmie „The New Republic” znana literatka Fannie Hurst nawołuje do odrzucenia długiej sukni. Wyraża ona przekonanie, że agitacja za powłóczystą suknia tak samo jak walka z chłopięcą fryzurą jest tylko sprytnym manewrem pewnej grupy kupców, którym obecna, pełna prostoty moda, nie wydaje się dość kosztowna.

— Czyżby rzeczywiście — mówi Miss Hurst — świat miał znowu oglądać śmieszne i zawstydzające widowisko jakie robi z siebie kobieta notykająca się na ogonie trenu swej sukni, zbierająca z trudem fałdy spódnicy, nurzająca suknię w błocie, lub podnosząca za sobą tuman kurzu.

Nigdy tyranja mody nie wpała na głupszy pomysł. Z równem powodzeniem można by wskazać twardy gorset na stalkach, lub krynoline. Krótka spódnica nie była kaprysem mody, ale naturalnym przejawem epoki.

W czasopiśmie „The Word” Miss Elsie Mac Cormick zwraca uwagę na to, że powrót długiej sukni nie może pozostać bez wpływu na stosunek kobiety do mężczyzny.

Zdan’em jej młoda dziewczyna, która musi walczyć o trenie swej sukni, nie może wobec mężczyzny zachować tej koleżeńskości swobody, jaka dzisiaj jest we zwyczaju.

Kilka amerykańskich czasopism zajmujących się sprawami mody wystosowało do mężczyzn listy z zapytaniem jak się zapatrują na ten problem.

Większość wypowiedzi się przeciwko niemu, choć łażby ze względu na przyjemność oglądania ładnych nóg w cienkich pończoszках i zgrabnych pantofelkach.

# Jak w szklanej klatce mieszka prezydent St. Zjedn. w „Białym Domu”

O każdym jego kroku wie dziennikarz i detektyw

Pismo amerykańskie „Rekord Codzienny” podaje w ostatnim swym numerze ciekawe dane, dotyczące życia prezydenta Stanów Zjednoczonych w jego „Białym Domu”.

„Mało który europejczyk zdał sobie sprawę z tego, jaką rolę odgrywa w życiu narodowym Stanów Zjednoczonych prezydent wraz z małżonką.”

Temi słowami rozpoczyna autor swój artykuł, a przyznając mu w tym względzie rację, podajemy poniżej dla informacji naszych czytelników streszczenie tego zbyt obszernego jak na pismo nasze artykułu.

A więc prezydent St. Zjedn. jest właściwie premierem państwa, a żona jego, zwana tradycyjnie „pierwszą damą kraju”, stoi w rzeczywistości na czele kobiet amerykańskich.

Siedziba prezydentów od wielu lat pozostaje ta sama, pomalowana jest na biało, skąd pochodzi jej nazwa „Białego Domu”.

Zamieszkiwanie w niej równa się życiu w szklanej klatce. Każdy ruch wykonywany przez prezydenta lub jego małżonkę znajduje natychmiast swego obserwatora i podawany jest, przez specjalnych reporterów, których wyłącznym zadaniem jest „robienie Białego Domu” do wiadomości publicznej.

Do osób prezydenta i prezydentowej przydzielony jest stały oddział policji i nie mogą się oni ruszyć krokiem bez tej ochrony. Wtajemniczeni twierdzą, że nawet gdy prezydent jest u boku swej narzeczonej (wypadek taki zdarzył się, gdy Wilson żenił się po raz drugi), winien się pogodzić z myślą, że gdzieś w pobliżu znajduje się dziennikarz i agent policyjny.

Sezon światowy rozpoczyna się w „Białym Domu” w początkach grudnia i przewiduje 4 przyjęcia, z których pierwsze dla ciała dyplomatycznego, drugie na cześć Sądu Najwyższego oraz sądownictwa związkowego; trzecie dla członków kongresu, a czwarte na cześć oficerów armii lądowej i marynarki, przebywających w Waszyngtonie.

Na każde takie przyjęcie otrzymuje zaproszenie od półtora do dwóch tysięcy osób. O dziewiętej wieczorem prezydent wraz z małżonką wkracza do sali przyjęć i w pozycji stojącej przyjmuje defiladę zaproszonych, która ze względu na ich liczbę trwa nieraz przeszło godzinę. Każdy z gości przedstawiony jest dostojnej parze i otrzymuje uścisk dłoni.

Oprócz tych czterech oficjalnych przyjęć oraz noworocznego, na które dopuszczona jest również i szersza publiczność, urządzone są również cztery obiady urzędowe. Oprócz tych obiadów każdy członek gabinetu wydale w swej siedzibie waszyngtońskiej t. zw. obiad „gabinetowy”, jedyny, w którym prezydent wraz z małżonką ma prawo uczestniczyć. Serje tych obiadów, posiadających ścisły charakter, rozpoczyna obiad wydany przez sekretarza stanu.

Ponieważ w Stanach Zjednoczonych ani prezydent, ani też członkowie rządu nie pokazują się na posiedzeniach kongresu, z wyjątkiem dnia jego otwarcia, wskutek tego wszelkie rozmowy między prezydentem i członkami kongresu miewają miejsce w Białym Domu. W tych wypadkach gości przyjmuje przezważnie śniadaniem prezydentowa.

Coolidge miał w takich wypadkach zwyczaj zapraszania posłów i senato-

## 4265 linczów dokonano w U S A. w ciągu 40 lat

Według ostatnio ogłoszonej statystyki amerykańskiego rocznika murzyńskiego, w ciągu lat czterdziestu w St. Zjednoczonych zlinczowano 1083 białych i 3,182 murzynów. Wprawdzie statystyka linczów wykazuje, że ilość ich z roku na rok maleje, mimo to jednak od czasu do czasu słyszy się o objawie samosądu.

Ostatnim objawem takiego samosądu było zlinczowanie w stanie Texas niejakiego Ratchliff’a, o którym donosiliśmy przed kilku dniami. Oburzył on na siebie opinię publiczną w ten sposób, że w okresie przed świętami Bożego Narodzenia przebrał się za Sw. Mikołaja, dostawał się do mieszkań i kradł, co mu wpadło pod ręce. Ostatnio, również w przebraniu za Sw. Mikołaja, Ratchliff ograł bank i za to został skazany na śmierć, lecz później ulaskawiono go.

Przed kilku tygodniami zbrodniarz usiłował uciec z więzienia, został jednak przyłapany, przyczem tłum, jak wiadomo, powlecił go na słupie telegraficznym.

Procedura wykonywania samosądu była niezwykle przykra. Przy pierwszej próbie powieszenia stryczek się urwał, drugiego nie można było znaleźć; trzeba było 20 minut czasu na znalezienie drugiego sznurka. Dopiero po upływie tego czasu dokończono wyrok.

## 140 słów na minutę

W Paryżu odbył się międzynarodowy konkurs maszynistek. Przybyły one ze wszystkich krajów celem wykazania swej biegłości w pisaniu na maszynie. Nagrodę tym razem zdobyła panna Mitchell, pochodząca z Londynu.

Pisze ona z zadziwiającą szybkością; jak zapewniają dzienniki angielskie, potrafi wybić 2000 liter na minutę, pod dyktando zaś pisze z szybkością 140 słów na minutę. Celem uniknięcia błędów Mitchell ćwiczy się w ten sposób, że wypisuje najtrudniejsze wyrazy. Przed 6 laty, jako 17-letnia maszynistka zdobyła po raz pierwszy nagrodę

rów na pierwsze śniadanie na godz. ósmą rano.

Obecnie prezydent Hoover zaprasza tak wiele osób, że już w pierwszych dniach jego pobytu w „Białym Domu” kupcy stwierdzili ze zrozumiałym zadowoleniem, iż przez ten krótki czas utargowali za rozmaite smakołki więcej, niż za poprzedniego prezydenta w ciągu całego jego urzędowania. Obław ten należy przypisać znacznemu małątkowi Hoovera oraz tej okoliczności, że podróżowali oboje bardzo wiele i mają bardzo rozległe osobiste znajomości i stosunki.

Pani Hooverowa urządza niemal codziennie „herbatki”, w których bierze udział bardzo wiele pań. Bywała na nich delegatki rozmaitych organizacji kobiecych, które przybywają ze wszystkich zakątków państwa. Te nawet poufne przyjęcia są bardzo żywo omawiane w prasie, można więc sobie wyobrazić, jakie poruszenie wywołał fakt, iż p. Hooverowa na jedną z tych „herbatek” przesłała zaproszenie murzynce, żonie jednego z kolorowych przedstawicieli kongresu.

Pani Hooverowej w opracowaniu jej programu towarzyskiego pomaga młody dyplomata, przydzielony przez rząd do „Białego Domu”, oprócz tego trzech sekretarzy i rozmaici oficerowie są jej w tem pomocni.

Z opisu tego widzimy więc, że urzędowa siedziba prezydentów Stanów Zjednoczonych ma swój charakter wcale nie mniej ścisły i uroczysty, aniżeli te, które panują na dworach europejskich — może nawet nazbyt uroczysty, jak na państwo roszczące pretensje do szczególnej demokracji.

# Dlaczego wala się domy?

Co mówi o tem architekt? — Brak dozoru, pośpiech i tanie materiały budowlane są przyczyną częstych ostatnio katastrof budowlanych

Lódź, 28 listopada.

Wczoraj „Republika” doniosła już o tem, że przy ul. Żeromskiego 65 miała miejsce katastrofa budowlana, która tyłko dzięki przypadkowi nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach. Runął bowiem wysoki trzypiętrowy, świeżo wzniesiony gmach, na szczęście jednak jeszcze nie zamieszkały.

Katastrofa ta nie jest jednak wypadkiem odosobnionym i dla tego trudno przejść nad nią do porządku dziennego, tembardziej, że nie dalej, jak kilka dni temu podobny wypadek miał miejsce również i w Zgierzu, gdzie pod gruzami zawalanej ściany ciężko ranny został jeden z pracujących robotników.

W tych warunkach trudno mieć zaufanie do tych wszystkich nowych budynków, które wznosi się obecnie dla celów mieszkalnych. Mimo bowiem imponującego, niekiedy wyjątkowego, wyglądu, dom taki jest tylko domkiem z... kart, który zamienia się w kupę bezładnych gruzów za lada podmuchem silniejszego nieco wiatru.

W związku z katastrofą wczorajszą współpracownik „Expressu” zwrócił się wczoraj do jednego z łódzkich architektów z prośbą o wyjaśnienie nam przyczyny tak licznych obecnie katastrof budowlanych.

— Przyczyna tych wypadków — wyjaśnia nam nasz informator — tkwi przede wszystkim w braku odpowiedniego dozoru przy prowadzeniu robót budowlanych. Klasycznym przykładem takiego niedozoru był naprzykład wypadek zgierski. Właściciel domu, jak się okazało, zaangażował niefachowych robotników, przy pomocy których minował piwnice. Robotnicy ci jednak dzięki swej nieumiejętności podminowali cały dom. Przyczyną więc katastrofy, która miała tragiczne zresztą skutki, był tu przede wszystkim brak należytego dozoru.

## Falszywy krok do przesady oszczędnej — gospodyni

Lódź, 29 listopada.

(das). Już w czasach przedwojennych w wielu łódzkich sklepach spożywczych utarł się zwyczaj sprzedawania towarów stałym klientom na t. zw. książkę. Proceder ten polega na tym, iż kupujący w ciągu całego miesiąca biorą w sklepie, co im potrzeba, a pierwszego regulują należność na podstawie rachunków, notowanych w książce przez sprzedawcę.

Nie wszyscy jednak sklepikarze, którzy obdarzają bądź co bądź dużym zaufaniem swych odbiorców, z łatwością później odbierają swą należność. Duże przykrości miał ostatnio z tego powodu p. Jaworski właściciel sklepu przy ulicy Aleksandrowskiej 39, który zaufał poważniejszą sumę niejakej Marji Malcovej.

Gdy p. Jaworski zwrócił się do niej po pieniądze, Malcowa pokazała mu własną książkę obrachunkową, w której widniała następująca adnotacja:

— Całkowitą należność otrzymałem. Jaworski.

— Ten papier jest sfałszowany! — zawołał sklepikarz. — To jest oszustwo! Nie dostałem pieniędzy!

— Sfałszowany? — odparła mu Malcowa, — przecież ja wcale nie umiem pisać, więc nie mogłam tego zrobić. To pan napisał, gdy oddawałam pieniądze.

— Czy to jest jedyną przyczyną obecnych wypadków?

— Nie. Jest cały szereg innych jeszcze przyczyn bardzo poważnych, w pierwszym zaś rzędzie zbyt pośpieszne tempo robót i nietrwałość materiałów budowlanych. Przedsiębiorcy starają się budować jaknajoszczędniej i jaknajekonomiczniej. Oszczędność ta okazuje się jednak w swych skutkach fatalną, gdyż tanie materiały budowlane są oczywiście nietrwałe.

— Czy obecny system budowy domów mieszkalnych daleko odbiega od systemu praktykowanego przed wojną?

— To zależy. Naogół wszystkie te budowle są konstrukcji prostej i nie

skomplikowanej. W normalnych więc warunkach wypadki powinny należeć do rzadkości.

— A konstrukcje żelbetonowe?

— Te są bardziej skomplikowane i przy nich, przy braku dozoru daleko łatwiej o nieszczęśliwe wypadki. Budowli żelbetonowych jest jednak u nas, jak dotychczas bardzo mało.

Tyle nasz informator. Ze swej zaś strony stwierdzić musimy, że brak dozoru jest zjawiskiem, któremu łatwo można zapobiec. Inicjatywa w tym kierunku wyjść jednak powinna z tona młoda rodzajnych władz. Tych spraw nie wolno bowiem żadną miarą lekceważyć. Chodź tu o bezpieczeństwo publiczne i życie ludzi.

## Tragedja dziewczyny posadzonej niesłusznie o kradzież. Napila się na ulicy trucizny

Lódź, 29 listopada.

(das) 18 lat miała Marja Kaczorowska, gdy zerwała ze swymi rodzicami, zamieszkałymi przy ulicy Księdza Brzózki 63. Czynili jej oni wyrzuty, że jest lekkomyślna i nie szuka sobie żadnego zajęcia, więc wyprowadziła się od nich do ciotki, Pietrzakowej, zamieszkałej przy ulicy Łagiewnickiej.

Od tego czasu upłynął już rok. Dziewczyna była bardzo zadowolona z pobytu u swej krewnej, która bardzo się do niej przywiązała i nie odmawiała jej niczego. Ostatnio jednak na Marję zważyło się nieszczęście.

Ciotce zniknęły z mieszkania boty i złoty pierścionek. Gdy nie mogła nigdzie znaleźć zaginionych rzeczy, oświadczyła wręcz dziewczynie, że posadza ją o kradzież.

Daremnie Marja przysięgała jej na wszystkie świętości, że jest niewinna. Pietrzakowa udała się do komisariatu i złożyła meldunek o kradzieży, przyczem wyraziła przypuszczenie, że dokonała jej Kaczorowska.

Dziewczyne przesłuchano w komisar-

jacie a następnie z braku konkretnych dowodów winy — zwolniono. Marja nie wróciła już do ciotki. Trzy dni włóczyła się po mieście, nie mając absolutnie nic w ustach i dopiero wczoraj wieczorem wpadła na kilka minut do swych znajomych Stefanaków (Spacerowa 13), którym oświadczyła:

— Nie chcę już więcej żyć, dość mam już tego wszystkiego. Tak kochałam moją ciotkę i ta mogła mnie posadzić o kradzież! Nie, ludzie są strasznie źli, nie warto żyć!

Stefanakowie, widząc, że dziewczyna poważnie nosi się z samobójczemi zamiarami, daremnie starali się ją pocieszyć. Marja wprawdzie przyrzekła im, że nie zrobi sobie nic złego, lecz po wyjściu od znajomych na ulicy sięgnęła po buteleczkę z esencją octową, którą miała w kieszeni i wypila jej zawartość.

Do desperatki wezwano pogotowie. Lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy w stanie groźnym przewiózł ją do szpitala w Radogoszczu.

Boty i złoty pierścionek, o których kradzież dziewczyna została posadzona, właśnie wczoraj się odnalazły. P. Pietrzakowa odszukała je w koszu z bielizną.

DZIS

Uroczyste Otwarcie Wielkiego Kiermaszu Jubileuszowego o g. 19-ej w „Savoy” Trauguta 6. Orkiestra - Dancig - Andrzejki

## Zamach samobójczy

Wczoraj w godzinach wieczorowych przechodnie na ul. Zamenhofs zauważyli jakąś młodą, ślaniającą się na nogach kobietę, która po kilku chwilach padła bez zmysłów na chodnik.

Zawezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził, że 22-letnia Natalia Rytczak, zamieszkała przy ul. Nowaka Nr. 10 napadła się w celu samobójczym jodwnv.

Po przepłukaniu desperatce żołądka odwiózł ją do domu.

Jak się okazuje Rytczakówna targnęła się na życie z powodu braku zajęcia. (Bg.)

## Bójka

W dniu wczorajszym w podwórzu domu przy ul. Bednarskiej 6 wynikła krwawa bójka w czasie której dotkliwie został poturbowany właściciel tej kamienicy 64-letni Stanisław Piechocki.

Wezwane pogotowie udzieliło mu po mocy lekarskiej. Sprawców napadu policja pociągnęła do odpowiedzialności karnej.

## Nagły zgon

W dniu wczorajszym w mieszkaniu przy ul. Wólczańskiej 94 zmarł nagle Edward Gnank. W mieszkaniu przy ul. Rokicińskiej 37 zmarła nagle Michalina Roguszewska. Pogotowie w obu wypadkach nie zdołało ustalić przyczyny nagłych zgonów. Zwłoki zabezpieczono na miejscu do zejścia władz.

## Groźny pożar

W dniu wczorajszym we wsi Skrzyńki pod Łodzią wybuchł groźny pożar, którego pastwą padło kilka zagrod wieśniaczych. Straty wynoszą 18.000 zł. Przyczyny pożaru nie ustalono.

Drugi pożar zanotowano we wsi Naramienice pod Łodzią, gdzie nieletnie dzieci zaproszyły ogień w stodole Jana Kątnego. W Naramienicach spłonęło 5 domów. Wysokości strat nie obliczono.



Czytajcie „REPUBLIKĘ”

1-szy dźwiękowy Kinoteatr w Łodzi.

## SPLENDID

Dziś 3-ci rekordowy tydzień! Dziś



Wielki film dźwiękowo-śpiewny

## STATEK KOMEDJANTÓW

Ostatni wyraz techniki kinematograficznej.

W rolach głównych: Laura La Plante i Józef Schildkraut

Na 1-szy seans ceny miejsc zł. 1, 2, 3.

Dziś 3 seanse o g. 5.45 i 7.45 i 10-ej. Kasa czynna od g. 5-ej

## Pożar

### w browarze Anstadta

W dniu wczorajszym o godzinie 8-ej wieczorem wybuchł pożar w magazynach gospodarczych browaru Anstadta, przy ulicy Pomorskiej Nr. 36.

Na miejsce pożaru przybyły I i I-a oddziały straży ogniowej, którym po przeszło godzinnej wyteżonej akcji udało się pożar z lokalizować i ugasić.

Pożar powstał z nieustalonych dotychczas powodów. Wysokość strat powstałych wskutek pożaru nie została jeszcze obliczona. (B).



## Spokój rodzinny Salomonowicza

Salomonowicz jest już od dziesięciu lat żonaty. I bardzo szczęśliwie.

Pięcioro dzieci...

Tymczasem — kłedy, spotkawszy go, skonstatowałem, że jest strasznie zdenerwowany.

— Mój kochany, poczał się skarżyć, co to jest za życie? Mieszkam w dwóch pokojach, przychodzę wieczorem do domu — ciasno, dzieci hałasują, krzyk, har mider, nie mam spokoju, nie mogę gazety przeczytać... A o większym mieszkaniu mowy niema... Nie mogę sobie pozwolić...

Poradziłem mu: Weź sobie sublokatora.

— Co? Zwarjowałeś?! Jeszcze sublokatora?!

— Posłuchaj mnie i weź sublokatora. Zobaczysz...

Po tygodniu Salomonowicz przyszedł do mnie z płaczem:

— Ładnie poradziłeś mi... Sublokator objada mnie, komornego nie widzę od niego, a w dodatku — zaleca się do mojej żony...

— To nic, powiedzieliśmy spokojnie. Teraz kup sobie psa — wilka.

Salomonowicz zrobił wielkie oczy, ale — widziałem, że ma do mnie zamiar... Poszedł.

Po tygodniu znów się zjawił:

— Gwałtu! Ratunku! Sublokator uwodził mi żonę, pies wyje przez całą noc a za dnia zjada nasz jedyny dywan...

— To nic, rzekłem spokojnie. Teraz kup sobie jeszcze kozę...

Spojrzał na mnie obłakany wzrokiem, ale w końcu rzekł: Dobrze.

Po dziesięciu dniach wpadł do mnie o drugiej w nocy:

— Samobójstwo popełniłem! Nie chcę żyć już dłużej! Sublokator żąda, żebym się rozwiódł, pies pogryzł mi wszystkie meble, koza beczy i zapaskudza całe mieszkanie — dzieci nie mają co jeść...

— Doskonale, rzekłem, wyrzuc więc sublokatora.

W dwa dni później Salomonowicz był nieco spokojniejszy, ale jeszcze się skorzył. Poradziłem mu żeby oddał komus psa...

W tydzień potem Salomonowicz już z własnej inicjatywy sprzedał kozę.

Wreszcie — wczoraj spotkałem go w Grand - Cafe, rozpromienionego, dobrze wyglądającego...

— No — jak tam w domu? pytam.

— Doskonale, odrzekł z wdzięcznym uśmiechem. Powiadam ci — to ja mam teraz spokój... Jak w raju... Poradziłeś mi, jak rodzonemu bratu...

Remus.

## Hallo! Tu radio!..

11.58 — Sygnał czasu. 12.05 — Muzyka z płyt gramofonowych. 13.10 — Komunikat meteorologiczny. 15.00 — Komunikat gospodarczy. 15.20 — Przegląd wydawnictw periodycznych. 15.45 — Kacik krótkofalowy. 16.15 — Koncert z płyt gramofonowych. 17.15 — „Przechadzki artystyczne po Warszawie” — wygl. dr. Marjan Henzel. 17.45 — Koncert chóru cerkwi św. Magdaleny w Warszawie. 18.45 — Rozmaitości. 19.10 — Giełda rolnicza. 19.25 — Muzyka z płyt gramofonowych. 19.58 — Sygnał czasu. 20.05 — Pogadanka muzyczna — wygl. p. Karol Stromenger. 20.15 — Koncert symfoniczny z Filharmonii warszawskiej. Po transmisji komunikaty: meteorologiczny, policyjny, sportowy „Ostatnia fala”, komunikaty PAT, oraz retransmisja ze stacji zagranicznych.

## Karnecik teatralny

### TEATR MIEJSKI.

Dziś w piątek o godzinie 8.30 wieczorem — „Dzielny Wołk Szewł”.  
Jutro w sobotę o godzinie 4 popołudniu po sesjach popularnych „Rywał”.

### AKADEMJA LISTOPADOWA.

Dziś w piątek dnia 29 b. m. o godzinie 4 popołudniu odbędzie się w Teatrze Miejskim akademja listopadowa, na którą rozdzielono bezpłatnie bilety pomiędzy młodzież i wojsko.

# CASINO

Dziś i dni następnych!

Najnowszy film wytwórni „SPINKS” — Wielkie święto polskiej twórczości filmowej

Królowa ekranu polskiego **Jadwiga Smosarska**

w potężnym dramacie miłosnym, na tle przesył erotycznych dwóch kobiet i dwóch mężczyzn. — Według powieści najwybitniejszego z mocarzy literatury polskiej ANDRZEJA STRUGA p. t.

## „Grzeszna Miłość”

partnerami jej są:

Najnowsza rewelacja filmowa

**Zofja Batycka**

„AS” scen stołecznych

**Bogusław Samborski**

Pocz. o g. 4,30 pp.

Znany artysta dramatyczny

**Tadeusz Wesołowski**

Wybitny talent filmowy

**Jerzy Kobusz**

Ork. pod kier. L. Kantora

## Drobiazgi łódzkie

Szczecina i rogi, czyli: czy Łódź jest praktyczna?.. — Dworcowe biura informacyjne w Warszawie a w Łodzi

Łódź, 29 listopada.

Stara to prawda, że jesteśmy wielce niepraktyczni i w wielu dziedzinach marnujemy istne skarby, nie dbając o nie zupełnie...

Wymownym dowodem tego niech posłuży następujący przykład:

W łódzkiej rzeźni miejskiej mało kto dba o takie cenne odpadki jak szczecina i rogi.

Poszczególni czeladnicy rzeźnicy sprzedają wprawdzie szczecinę, okolicznościowo przychodzącym do rzeźni od czasu do czasu kupcom, ale większość — wyrzuca się i tak wartościowy ten produkt

ginie całymi masami.

O kopytach zaś nikt nawet nie pomyśli...

A przecież szczecina jest w całym świecie wartościowym przedmiotem handlu jako surowiec do wyrobu szczotek, pendzli i t. d. Z kopyt zaś wyrabia się różne przedmioty rogowe i ze sprządaży tych pogardzanych u nas odpadków można mieć znaczne dochody...

Tymczasem nikt o to nie dba i w ten sposób giną w Łodzi ogromne wartości...

A przecież — zdawałoby się, że nasze miasto jest — także praktyczne...

Pisaliśmy już niejednokrotnie w „l’x

pressie” o tem, że na dworcach łódzkich niema biura informacyjnego.

Niema — jak niema... A więc nie od rzeczy będzie przytoczyć teraz, że na dworcu Głównym w Warszawie istnieje obecnie już nie jedno takie biuro, ale — aż dwa...

Mianowicie: jeszcze przed otwarciem Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, polskie towarzystwo turystyczne „Półtur” zorganizowało tam bezpłatne biuro informacyjne, udzielające wiadomości o ruchu pociągów, o wolnych hotelach i t. p. Po zamknięciu wystawy — chociaż frekwencja biura znacznie spadła — jednak towarzystwo postanowiło je nadal utrzymać i w ten sposób na dworcu tym istnieje, oprócz urzędowego, jeszcze jedno biuro...

A więc razem — dwa, podczas gdy łódzkie dworce wciąż jeszcze obywają się zupełnie bez takiego urządzenia...

Czy rzeczywiście jest ono... zbędne? Chyba nikt nie wątpi, że nie... Przecież ruch na naszych dworcach nie jest wcale mały, a podróżny, szukający informacji, nie powinien być zależny jedynie od uprzejmości tego lub owego urzędnika, który w dodatku nie ma obowiązku i nie może wcale wiedzieć o wszystkim...

R.

## WKRÓTCE PRZYBYWA DO ŁODZI

## AL JOLSON — „SPIEWAJĄCY BŁAZEN”

### TEATR POPULARNY

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „SKALMIERZANEK”.

Dziś w piątek w sobotę i w niedzielę dwa razy ostatnie przedstawienia ciążących się nieustannie powodzeniem wesółych barwnych „Skalmierzanek”.

### TEATR GEYEROWSKI.

Jutro, w sobotę i w niedzielę o godzinie 8.30 wieczorem doskonała komedia Wł. Fodora „Dr. JULJA SZABO”. W niedzielę po południu

o godz. 4.30 „KWADATURA KOŁA” W. Kajakowa.

### TEATR KAMERALNY

Dziś, w piątek premiera komedii Wł. Lakałosa „MĘŻCZYNA I KOBIETA”.

### „BRONX - EXPRESS”

W pełnych próbach pod reżyserją L. Zbuckiego fantastyczna groteska osnuta na tle życia emigrantów żydowskich w New Jorku „Bronx-Express”, pióra głośnego pisarza żydowskiego Ossipa Dymowa, autora granego w Łodzi z wielkim powodzeniem „Śpiewaka własnej niedoli”.



## „Harem cesarskiej rodziny”

Jak Sasza Quitry spoliczkował wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza

W tych dniach ukazały się w wystawach księgarskich we Francji pamiętniki ostatniego generalnego dyrektora cesarskich teatrów w Petersburgu — Gnadicza.

Książka ta pełna jest epizodów, rzucających ciekawe światło na stosunki teatralne w ówczesnej stolicy Rosji. Oto jeden z charakterystycznych faktów:

Przy dworze rosyjskim istniał, pom. inn., mały teatr francuski, przeznaczony wyłącznie dla dworu oraz sfer wyższych — niedostępny dla szerszych warstw publiczności.

Aktorki dla tego teatru wybierane były „osobliwie” przez wielkich księży w Paryżu, to też teatr ten nazywano stale nie inaczej jak tylko: harem cesarskiej rodziny...

Do zespołu należał przez kilka lat znany ulubieniec Paryża, Sasza Quity. Wielką sensację wywołał też w sferach dworskich, gdy artysta ten pewnego razu, nagle i niespodziewanie — znikł z Petersburga bez śladu.

Nikt nie wiedział, dlaczego. Obecnie Gnadicz wyjaśnia przyczynę:

Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz udał się pewnego razu, w towarzystwie jednej z francuskich aktorek, do seperatki jednego z petersburskich eleganckich lokali restauracyjnych. Kellner omylił się i z tej racji — wielki książę wszedł nagle do seperatki, zobaczył żonę swoją, ciotkę cara, wielką księżną Marię Pawłownę w czułem tete a tete z Saszą Quity...

Mikołaj Mikołajewicz rzucił się na żonę swoją, wymyślając jej w najordynarniejszy sposób i chcąc ją bić. Wtedy rycerski francuz, ujmując się za damą — wyciął wielkiemu księciu głośny polcek...

W kilka godzin później siedział już Sasza Quity w pociągu, mknącym za granicę...

## Teatry polskie w Ameryce

Zabijają je konkurencyjne amerykańskie widowiska

Dzienniki polskie, wychodzące w Ameryce, omawiają obecnie często sprawę upadku teatru polskiego wśród polonji amerykańskiej.

W chwili obecnej istnieją tylko 3 stałe teatry polskie w Ameryce; w Detroit, Cleveland i Buffalo. Ani Chicago, stolica polska w Ameryce, ani Nowy Jork nie mogą zdobyć się na stałe teatry polskie mimo szeregu prób i starań...

A przecież polska sztuka teatralna w Nowym Świecie ma swoje tradycje i wielu aktorów. Dawniej ilość teatrów była znacznie większa i prosperowały one wcale dobrze...

Przyczyną upadku jest — konkurencja teatrów amerykańskich. Za niewielką opłatą ma się tam pierwszorzędne widowiska składane: pierwszorzędne nieraz orkiestry, złożone z kilkudziesięciu artystów, rozpoczynają programy, potem następują występy solowe śpiewaków lub śpiewaczek, numery taneczne, wreszcie doskonałe filmy i aktualności. Siedzi się w wygodnych fotelach, szatnie pierwszorzędne — jednym słowem — komfort.

Niestety, polskie teatryki wiele pozostawiają do życzenia tak pod względem układu programu, jak i komfortu. Chodzą więc na polskie przedstawienia starsi emigranci, którym tęskno za mową ojczystą, za sztuką polską, która niedługo przez lata w kraju słyszeć i widzieć. Młodsze, w Ameryce zrodzone pokolenie, tej potrzeby nie odczuwa i raczej ciąży do teatru amerykańskiego.



**Włodzimierz Gajdarow, Claire Rommer i Dolly Davis w pięknym dramacie wschodnim**  
**WŁADCA SAHARY**

Miłość szejka ku pięknej miliarderce, żądnej przygód i sensacji.  
 Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyrykcją A. Czudnowskiego. — Początek przedstawienia o godz. 4-ej po południu, w sobotę i niedzielę o godzinie 12-ej w południe. — Ceny miejsc na 1 seans od 1 zł. w sobotę i niedzielę od 12-ej do 3-ej po południu wszystkie miejsca po 50 groszy i 1 zł. Bilety ulgowe nieważne w niedzielę.

Dzisiaj i dni następnych!

**Człowiek bez rąk**  
 był wirtuozem skrzypcowym

Na jednym z przedmieść Berlina w ubogim swym mieszkaniu zmarł w opuszczeniu człowiek, który przed wojną jeszcze cieszył się kolosalnym rozgłosem na obu półkulach świata, jako jedna z najciekawszych i najbardziej sensacyjnych atrakcyj rozmaitych cyrków i varietes.

Zmarł mianowicie, przeżywszy lat 81, E. H. Unthan, jedyny fenomen w swoim rodzaju, a zarazem człowiek, który dowiódł, że siła woli i wiara w siebie samego dokonać mogą cudów.

Unthan, syn nauczyciela z Prus, urodził się bez rąk, ale niezwykłą pracą nad sobą i podziwu godną wytrzymałością zdołał stopy swoje doprowadzić do takiej doskonałości, że nie tylko zastępowały mu one ręce w codziennych czynnościach życiowych, ale przy ich pomocy Unthan doprowadził gre na rozmaitych instrumentach a szczególnie na skrzypcach do takiej doskonałości, iż konserwatorium w Królewcu uznało go godnym dyplomu.

Przez pewien czas człowiek ten bez rąk poświęcił się karierze wirtuoza skrzypcowego, wkrótce jednak porzucił tę drogę i stał się pierwszorzędną atrakcją varietes, zyskując w Ameryce kolosal-

ny majątek.

Podczas jednej z podróży morskich zawarł na pokładzie statku „Elba“ znajomość z Hauptmanem, która wkrótce zamieniła się w przyjaźń. Hauptman cenił i szanował w tym kalece dużą i wszechstronną wiedzę i jego radosny światopogląd, którego nie potrafiła skazić wrodzona ułomność.

I gdy poruszony zatonięciem „Elby“ które przydarzyło się 30 stycznia 1895 r., wielki pisarz niemiecki stworzył swój romans p. t. „Atlantic“ uwiecznił pod postacią jednej z występujących w nim figur swego przyjaciela Unthana. Gdy powieść ta następnie przerobiona została na obraz filmowy, Unthan kreował w nim figurę owego Artura Stossa, która na nim właśnie została wzorowana.

Wojna zniszczyła majątek Unthana, stracił on wszystko podczas dewaluacji i zmarł w osamotnieniu i niemal w nędzy.

**Dyżury aptek.**

Dzisiaj w nocy dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), M. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), Perelsmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiej (Aleksandrowska 37), Z. Jankielewicz (St. Rynek 9). (b)

**MASKI ERWINA REINERA**

Erwin Reiner, znany urodziwiec na bruku wiedeńskim, należał do typu mężczyzn pewnych siebie i głęboko przekonanych, że żadna kobieta nie będzie w stanie im się oprzeć. Poznawszy Wirginję, narzeczoną swego najserdeczniejszego przyjaciela Manfreda, Erwin finansuje naukową ekspedycję tegoż na Borneo w tym jedynie celu, aby go się pozbyć i tem łatwiej poślubić jego narzeczoną. Wirginja mu się niezmiernie podobała i Erwin nie szczędził zachodu, by jej się przypodobać. Korzystając z nieobecności Manfreda, Erwin zarzuca siła na naiwną dziewczynę, chcąc jedynie pobawić się nią, jak to było w jego zwyczaju dotychczas. Lecz amor spletał mu figla — okazuje się, że Erwin —

Rolę Erwina Reinera gra **JOHN GILBERT**

arcyciekawy film ten wkrótce wyświetlany będzie w **LUNIE.**

**Ukaranie teatru za niewłaściwy repertuar**

Przed kilku dniami rada miejska w Mannheim zastanawiała się nad tem, czy przyznać tamtejszemu teatrowi narodowemu subwencję w wysokości 1.150.000 marek. Dyskusja była bardzo ożywiona. Kierownictwo teatru spotka-

ło się z zarzutami, że wystawia sztuki wprawdzie kasowe, ale mało wartościowe. Specjalnie atakowano teatr za wystawienie osławionych „Zbrodniarzy“ Brucknera, „Rewolwy w zakładzie wychowawczym“ i zapowiedź wystawienia sensacyjnej sztuki „Cjankali“. Wystawiając te sztuki, nie spełnia teatr swych zadań kulturalnych — mówili ojcowie miasta i subwencji teatrowi nie przyznali.



Dzisiaj i dni następnych!

Fenomenalna obsada międzynarodowa: **LIL DAGOWER, BERNARD GOETZKE, JEAN ANGELO, MARJA GLORY** i inni w najsłynniejszym arcydziele świata p. t.

**„HRABIA MONTE CHRISTO“**  
**MONTE CHRISTO** — edycji 1929—30 r. nie należy identyfikować z ongiś wyświetlaną starą wersją pod tym samym tytułem. — Zachwył, wzruszenie, entuzjazm, uznanie wywołuje niewątpliwie wielki arcyfilm za to reżyż Dyrekcje: **Enna film i Grand-Kino**

UWAGA: Passe-partout i bilety ulgowe nieważne z wyjątkiem urzędowych i prasowych. — Początek o g. 4, 6, 8, 10-ej. — Orkiestra pod dyr. p. R. Kantora

**„NIEWIDZIALNY“**  
 — NOWY SZATAN ŁÓDZI  
 POWIEŚĆ KRYMINALNA Z ŻYCIA ŁÓDZKIEGO  
 NAPISAŁ DLA „EXPRESSU“ **JAN STAR**

— Inżynier Karnecki... — usłyszał detektyw, gdy doktor przedstawił mu szoferka z amatorstwa.  
 Wsiadli do samochodu i szybko wydostali się poza obręb miasta. Pedzili na pełnym gazie po wyboistej szosie, nie nadającej się bynajmniej do tak szaleńczej jazdy. Zimny wiatr zapierał Krysypinowi oddech. Nachylił się do ucha Robera i zawołał głośno, chcąc przekrzyczeć warkot motoru.  
 — Czego on tak pedzi? To przecież szaleństwo!  
 — On jedzie tak zawsze... — uśmiechnął się Rober.  
 Drzewa migają przed oczyma, jak obrazy na puszczanej w przwspieszonym tempie taśmie filmowej...  
 Nagle rozległ się przeraźliwy sygnał samochodu i okrzyk Karneckiego: — Hop!...  
 Doktor Rober pochylił szybko głowę. To samo uczynił inżynier, siedzący przy kierownicy. Maszyna zatrzymała się raptownie w miejscu, aż hamulce zgryzły przeraźliwie. Pierwszy wyskoczył z samochodu Karnecki. Spojrzył na detektywa i — przerażenie odbiło się na jego twarzy.  
 — Co się stało? — zapytał Krysypin.  
 Ze zdziwieniem spojrzył na bladą twarz doktora, który siedział nieruchomo na swoim miejscu.  
 — Co się stało? — powtórzył, wodząc wzrokiem dokoła.  
 — Cudem uniknął śmierci! — odezwał się inżynier Karnecki nierównym głosem.  
 Poszedł kilka kroków wstecz i pod-

niósł z ziemi cienki, długi drut, umocowany jednym końcem do przwdrożnego drzewa. Pokazał go detektwowi.  
 — Ktoś przeciągnął ten drut wpoprzek drogi na wysokości naszych głów. Całe szczęście, że go w porę zauważyłem...  
 — Przy takiej szalonej jeździe byłby nam ściał głowy jak makówki. — pokazywał głowę detektywa.  
 — Wyszedłbym i tak cało z wypadku, bo schyliłem w porę głowę... A panowie?  
 — Doktor Rober również się nachylił...  
 — Czy napewno? — zdziwił się Karnecki. — On ma przecie krótki wzrok.  
 — Widziałem dokładnie...  
 Krysypin zbliżył się do drzewa po przeciwległej stronie szosy: drugi koniec stalowego drutu zwisał z młodej sosny.  
 — Ciekawe, w jaki sposób drut się przerwał. Tylko temu zawdzięczać mogę, że jeszcze żyję... — rzekł napoty do siebie.  
 — Widocznie był zbyt mocno naciągnięty i pękł wskutek wstrząsu, jaki spowodowało pędzące po wybojach auto...  
 — Hallo! — rozległ się nagle okrzyk Robera, który dopiero teraz wstąpił z samochodu.  
 — Co się stało? — zawołali jednocześnie obaj panowie.  
 — Trup... trup...  
 W rowie leżał rzeczwiście jakiś mężczyzna, nie zdradzający żadnych oznak życia. Krysypin nachylił się nad nim i stwierdził, że ratunek jest zupełnie zby-

teczny. Celny strzał w tył głowy spowodował natychmiastową śmierć.  
 — Berton... — odezwał się Karnecki z wyrazem przerażenia na twarzy. — Administrator mojego majątku... Czy nie uda go się już uratować?  
 — Nie... ten człowiek nie żyje już od kilkunastu minut...  
 W grobowym nastroju wsiadli do auta i skierowali się do posterunku policyjnego, który mieścił się o trzynaście kilometrów od miejsca wypadku. Jechali teraz znacznie wolniej. Inżynier, przwłoczony straszonym odkryciem, nie wykazywał już tej brawury, co przedtem. Po niejakim czasie wrócił znowu na szosę, tym razem w towarzysztwie komendanta posterunku i posterunkowych. Po spisaniu odpowiedniego protokołu, przy zwłokach pozostał jeden z policjantów, by pilnować ich aż do przybycia władz sądowych — śledczych.  
 Trzej panowie udali się w dalszą drogę. Stanęli w willi doktora Robera, gdy ciemna bezksiężycowa noc opadła ciężarem tajemnicy na ziemię.

**Rozdział XV**

**Wypadki, które wzbudzą lek i grozę**

W całej willi panowała głucha cisza. Jedyne w gabinecie doktora Robera płonęła okolona niebieskim abażurem lampa, rzucając dyskretne światło na siedzących przy zielonym stoliku trzech panów. Grall w karty. Przy każdym stała szklanka mocnego gorącego grogu, przygotowanego własnoręcznie przez gospodarza.  
 Mimo późnej pory nikt nie miał ochoty udać się na spoczynek. Wypadki dnia dzisiejszego wywarły na wszystkich silne wrażenie, które każdy obiecywał sobie zatrzeć przy absorbującym umysł preferansie.  
 Największe wzburzenie wykazywał doktor Rober. Co chwila przerywał grę i, trzymając karty tuż przy oczach, przyciszonym głosem poruszał szczegóły straszego wypadku.  
 — A więc przekonał się pan, panie Krysypin. — zwrócił się w pewnej chwili

do detektywa — że w liście moim nie było przesady... Czy wątpi pan, że ten dzisiejszy zamach na szosie był urządzony na mnie?  
 — Siedem pik... — odezwał się inżynier Karnecki i gra potoczyła się dalej. Ale doktor Rober wrócił po chwili znowu do tego samego tematu. Zagadnął Krysypina:  
 — Jak pan sądzi, czy zabójstwo administratora ma jakiś związek z zamachem?  
 — Stanowczo nie... — pośpieszył Karnecki z odpowiedzią — Berton pracował u mnie oddawna i nigdy nie interesował się niczem, co nie dotyczyło spraw mego majątku... Poza to — o ile wiem — nie znał pana. Jeżeli więc chciał kogoś pozbawić życia, to w każdym razie nie pana, lecz — mnie... Ale moim zdaniem, dwa te wypadki nie mają z sobą nic wspólnego... Przypuszczam, że Bertona zabił ktoś z zemsty osobistej...  
 — Atutuję — odezwał się detektyw, kładąc kartę na stół. Mocny trunk uderzył mu silnie do głowy. Zdawał sobie sprawę, że gdy wstanie od stołu, nie będzie się mógł utrzymać na nogach. Rozegrał szybko partję i wyszł na dwór, by odetchnąć nieco świeżym powietrzem. Do którego Rober spojrzął na zegarek.  
 — Dochodził czwarta... Przejdźmy się trochę i pójdziemy spać.  
 — Dobrze... — zgodził się Krysypin — patrząc w niebo — Bardzo ładna noc...  
 Karnecki był jakoś niezdecydowany. Bezmyślnie spoglądał na zegarek i wreszcie rzekł:  
 — Jestem dziwnie niespokojny... Żałuję, że dałem się namówić przez pana, by pozostać tutaj na noc...  
 — Pojedzie pan z samego rana... Zatrzymałem pana umyślnie, bo po takim dniu człowiek czuje się lepiej w towarzystwie, niż sam...  
 Wyszedł na szeroką szosę, wzdłuż której ciągnął się z obu stron gęsty, sosnowy las. Wiała odeń jakaś groźna cisza, która przejmowała człowieka nieokreślonym lękiem.  
 Od czasu do czasu zadał łagodny wletryk, roznosząc w przestrzeń szum wiekowych sosen. Trzej mężczyźni szli przed siebie w milczeniu, jakby przwłoczonymi ponurem tłem nocy.  
 (Dalszy ciąg nastąpi).

Skorzystajcie z okazji **TYLKO DO 7-go GRUDNIA** Skorzystajcie z okazji  
**Tania Wyprzedaż Przedświąteczna**

50% artykułów niżono od 15—30%. ..... Każdy kupujący otrzymuje gratis: Różne niespodzianki.  
**PIERWSZA KONKURENCYJNA PERFUMERJA**  
**S. BUCHWAJC Łódź, Piotrkowska 22, tel. 131-43.**

**Sensacyjna nowość!**

Z powodu krytycznego czasu  
 ceny wszelkiej **kosmetyki**  
**zniżone.**

UWAGA! Każdy kupujący otrzymuje  
 BON. Przy przedstawieniu 10 bonów  
 dostaje się bezpłatnie oryginalny aparat  
 amer. do golenia „GILLET” lub 1/4 tuz.  
 MYDŁA TOALETOWEGO pierwszo-  
 rzędnej marki.

PERFUMERJA  
**J. DRUKERA**  
 11 ZAWADZKA 11  
 Telefon 175-92

Kino  
**APOLLO**  
 11-go Listopada 16

Dziś i dni następnych  
 Wielkie arcydzieło og. powieści  
 — LWA TOLSTOJA —

**Miłość Kozaka** John Gilbert, Renee Adoree  
 W rolach głównych  
 Ilustracja śpiewna w wykonaniu chóru rosyjskiego  
 Początek o godz. 4-ej, w soboty i niedziele o godz. 2-ej

Następny program:  
**„Przebrane życie”**

**TYLKO KILKA DNI DZIELI NAS!** OD WIELKIEGO MONUMENTALNEGO FILMU

**„Ostatnie Krwawe Wypadki w Palestynie”**

10 aktów! Wszystkie zdjęcia autentyczne, zrobione pod gradem  
 kul arabskich podczas których 2 operatorów zginęło.

Wkrótce w kinach **„CORSO”** i **„CZARY”**.

KINO-TEATR  
**„PALACE”**  
 PIOTRKOWSKA 108  
 Początek o g. 4 pp., w sob. i niedz. o g. 12-ej.

Dziś i dni następnych!

Wielki film **seksualno sadystyczny** słynnej reżyserji **Gustawa Ucickiego**  
**„Tragedja Dziedzicznie Obciążonego”** (Przekleństwo) krwi

Film rozwiązujący najciekawsze zagadnienie „Co należy uczynić z ludźmi dziedzicznie obciążonymi”. — W rolach głównych: Walter Rilla, Walerja  
 Boothby, Marja Solweg. — Muzyka M. LIDAUERA. — Na I-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł. — Wstęp tylko dla dorosłych

**Jedyna Okazja!**  
**WYKWINTNE**  
 jedwabne pończochy  
**495**  
**WYKWINTNE**  
 FIL D'ECOSSE  
**390**  
 Oraz pończochy jedwabne  
 znanej dobroci  
**marki 999 II**  
**590** tylko

w **Domu Pończoszniczym**  
**Marjana Lewkowicza**  
 PIOTRKOWSKA 46  
 Wielki wybór wszelkich poń-  
 czoch, skarpetek rękawiczek  
 reform, combinaisons, apaszek,  
 swetrów, pulloverów garconek  
 i t. p.

**LECZNICA**  
**LEKARZY SPECJALISTÓW**  
 Przy ul. Zachodniej Nr 27  
 (róg Konstancyńskie)

Tel. 16-44 Tel. 16-44  
 Otwarta od godz. 9 r. do 7 w.  
 Przyjmują w zakresie wszystkich  
 specjalności:

Dr. Bronikowski (chor. uszu, nosa i gardła)  
 Dr. Dobrowolski (chor. skórne i weneryczne)  
 Dr. Jasiński (chor. kobiece i akuszerja)  
 Dr. Probst  
 Dr. Jastrzębski (chor. oczu)  
 Dr. Koliński  
 Dr. Kalisz (chor. chirurgiczne)  
 Dr. Trawiński  
 Dr. Kołudzki (chor. wewnętrzne)  
 Dr. Misjon  
 Dr. Rejterowski (chor. płuc)  
 Dr. Knichowiecki (chor. dzieci)  
 Dr. Woźniakówna J.  
 Dr. Siwiński (chor. nerwowe i psychiczne)  
 Gabinet dentystyczny — Lek. dentysta  
 Piotrowska.

**Doktor**  
**P. Klinger**  
 choroby weneryczne skórne i włosów  
 ANDRZEJA 2, TEL. 132-28.  
 Leczenie lampą kwarcową, analizy  
 krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie  
 od 11—1 i od 6—8 w. w niedziele i  
 święta od 10 do 12. Oddzielna pocze-  
 kalnia dla pań  
 Od 1—2 w Leżnicy (Piotrkowska 62)

**Doktor**  
**Sołowiejczyk**  
 Chor. skórne  
 i weneryczne  
 PIOTRKOWSKA 99  
 Tel. 144-92  
 Przyjmuje codzien-  
 nie od 2—6 i 8—9  
 wiecz.  
 w niedziele i święta  
 od 10—2

**Doktor**  
**Kagunowski**  
 specjalista chorób  
 skórnych, wenerycz-  
 nych i moczopłciow-  
 wych  
 Piotrkowska 70  
 (róg Traugutta)  
 tel. 181-83  
 Przyjmuje od 8.30  
 do 10.30 rano, od 1  
 do 2.30 pp., od 6.  
 do 8.30 w., w nie-  
 dziele i święta od  
 10—1-ej. Oddzielna  
 poczekalnia dla pań

**Dr. med.**  
**Niewiański**  
 specjalista cho-  
 rób skórnych  
 wenerycznych  
 i moczopłciowych  
 ul. Andrzeja 5  
 Tel. 159-40  
 Przyjmuje od 8—11  
 i od 5—9.  
 w niedziele i święta  
 od 9—1  
 Oddzielna pocze-  
 kalnia dla pań

**Doktor**  
**Wolkowyski**  
 Cegielniana 25  
 Telefon 126-87  
 Specjalista cho-  
 rób skórnych  
 i wenerycznych  
 Elektroterapia.  
 Leczenie lampą  
 kwarcową.  
 przyjmuje od godz  
 8—2 i 5—9 wiecz  
 w niedziel. i święta 9-1  
 Dla pań od 5—6  
 oddzielna poczek

Drżycie Łodzianie!  
 Lękajcie się Łodzianki!

**MANOLESCU**  
 Dżentelmen - Włamywacz

Splesznym krokiem  
 zbliża się do ŁODZI

POWSZECHNIE RENOWUJ NY DAMSKI ZAKŁAD KRAWIECKI  
**J. MOSZKOWICZ**  
 ZAWADZKA 22. Tel. 137-30.  
 Pracownia czynna. Najnowsze francuskie modele jesienne  
 i zimowe palt i kostjumów oraz specjalnie futrzane nade-  
 szy. Co 2 tygodnie — świeże modele.

**HEMOROIDY**

STAN ZAPALNY  
 KRWAWIENIE  
 SWEDZENIE

USUWA

**HEMORIN**  
**KRAWE**

**Dr. med.**  
**St. Praport**  
 Gdańska 77 a  
 telef. 208-95  
 ginekolog - urolog  
 Choroby kobiece  
 i dróg moczow-  
 wych.  
 Przyjmuje w domu  
 od 5—7 oraz w  
 Lecznicy „Sanitas”  
 Cegielniana 29 od  
 11—1 i od 3—5 pp.

**Dr. med.**  
**HELLER**  
 chor. skórne  
 i weneryczne  
**Nawrot 2**  
 tel. 179-89  
 przyjmuje do 10 rano  
 i od 4—8  
 dla pań spec. od 4-5  
 w niedz. od 11-2 pp.  
 dla niezamożnych  
 ceny lecznic

Lekarz - Dentysta  
**B. Markus-  
 Nusbaumowa**  
 Piotrkowska 51  
 tel. 121-23.  
 Godz. przyjęć 3—7

**PORADNIA**  
**wenerologiczna,**  
 Lekarzy-specjalistów  
**Zawadzka 1.**  
 Czynna od 8 rano do 9 wieczór,  
 Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta  
 W niedziele i święta od 9—2 pp.  
 Leczenie chorób i  
**Wenerycznych, moczopłciowych**  
 i skórnych.  
 Badanie krwi i wydzielin na syfilis i trypan  
 Konsultacje z neurologiem i urologiem  
 Gabinet światło-leczniczy  
 Kosmetyka lekarska  
 Oddzielna poczekalnia dla kobiet  
**Porada 3 złote.**

**Lecznica SANITAS**  
 ul. CEGIELNIANA 29  
 Gabinet wenerologiczny  
**D-ra S. KANTORA**  
 dla leczenia chorób skórnych  
 wenerycznych i moczopłciowych

**Powrócił**  
**Dr. med. P. LANGBARD**  
 choroby skórne i weneryczne.  
 Zawadzka 10 Tel. 10-630  
 od 9—1 i 5—8 w.

KURS filatelistyczny 10 zł. wyuczam  
 haftów ręcznych i maszynowych. Tole-  
 do, aplikacje i wenecka orbieta. Kauf-  
 manowa, Piotrkowska 18, I podwórce,  
 pr. oficyna, I piętro.

POTRZEBNY chłopiec do praktyki. Za-  
 kład tapic. - dekoratorski, Ewangello-  
 ka 2.



# Czy na Śląsku powstanie Liga

## Pogłoski o rozłamie wśród piłkarzy górnośląskich potwierdzają się

Dwa przedostatnie mecze ligowe rozegrane ubiegłej niedzieli w Warszawie przyniosły rozstrzygnięcie tylko dla jednego z trzech zagrożonych zespołów.

Mianowicie Turyści wydosłali się ze strefy zagrożonych zespołów, natomiast w dalszym ciągu pozostała niejasna kwestja, który z dwóch zespołów podzieli los I. F. C.

Rzecz zrozumiała, że najbardziej zagrożeni są „Czarni”, którzy od kilku tygodni zajmują bierne wyczekujące stanowisko. Ruch żyje przynajmniej nadzieją, że jednak zwycięży silną Garbarnię i odwróci od siebie groźbę spadku z Ligi.

Najbliższa niedziela zadecyduje, czy drużyna górnośląska opuści za przykładem I. F. C. Ligę, czy też spadną „Czarni”.

Jedynie wygrana z Garbarnią może „Ruch” wyratować od nieuchybnej śmierci. Wynik remisowy w tym wypadku na nic zdać się nie może. „Czarni” z pośród zagrożonych klubów posiadają najlepszy stosunek bramek i wtedy różnica ta zadecydowałaby o pozostaniu drużyny lwowskiej w Lidze.

Przykrą jest rzeczą, że kandydatami do spadku do klasy A, są właśnie „Czarni” i „Ruch”. Wszak „Czarni” — to założyciele sportu piłkarskiego na terenie Małopolski — klub bardzo zasłużony, zaś „Ruch” wobec spadku I. F. C. jest jedynym reprezentantem Górnego Śląska w Lidze — dzielnicy gdzie wychowanie fizyczne i sport rozwijają się żywo.

Ostatnio coraz częściej dochodzą z Górnego Śląska niepokojące wieści o wysoce niezdrowych pradach separacyjnych o których donosiliśmy już w poprzednich numerach „Expressu”.

Istnieje na Górnym Śląsku tendencja wywołania rozłamu i stworzenia własnej Ligi. Koło sprawy tej krząta się pono bardzo energicznie I. F. C., który nie mając już nic do stracenia, stara się również wciągnąć do akcji „Ruch”. W razie spadku „Ruchu” do klasy A, tendencje te zyskałyby jeszcze na sile.

Przy okazji nadmieniamy, że inicjatorem utworzenia Ligi górnośląskiej jest szowinistyczny dziennik niemiecki „Ka-

towitzer Zeitung”.

Oto co w tej sprawie pisze jeden z polskich dzienników w Katowicach:

„Górny Śląsk, jako dzielnica, która wydała najlepszych piłkarzy, zwabionych niestety podstępnie do czolowych klubów ligowych, pozostały bez klubu ligowego. Dla sportu górnośląskiego wogóle, w szczególności zaś dla piłkarstwa śląskiego, byłby to bardzo dotkliwy cios, który odbiłby się przede wszystkim na ustroju klas w okręgowym związku i kto wie czy nie przy-

niósłby on nawet za sobą rozłamu w łonie naszego związku piłki nożnej.

Kursują już zresztą pogłoski, że sprawa ta jest już od pewnego czasu przedmiotem poufnych narad wśród kierowników naszych czołowych klubów klasy A...”

Według posiadanych przez nas informacji pogłoski o owych poufnych naradach potwierdzają się. Z drugiej strony kolportowane są wieści o nowych projektach reorganizacji systemu rozgrywek ligowych.

## Ciekawe cyfry ligowe

### Dane z ostatnich spotkań o mistrzostwo

Najwięcej zwycięstw w tegorocznych rozgrywkach ligowych miała Warta — 14, przed Garbarnią i Wisłą — po 13 i Legią 12. Najmniej zwycięstw ma Ruch 4, potem I F C — 5 i Warszawianka 6.

Najwięcej remisów ma Ruch — 9, potem Cracovia i Warszawianka — 8, a Ł. K. S. i I F C — 7. Najmniej remisów — Warta — 3.

Najwięcej porażek mają Czarni — 13, potem Polonia, Pogoń, I F C i Turyści — po 12, a Ruch i Warszawianka — 10. Najmniej porażek ma Garbarnia — 4, zaś Legia, Ł. K. S. i Cracovia — po 6.

Najlepszy stosunek bramek posiada Cracovia, potem Warta, Garbarnia, wreszcie Wisła i Legia. Tylko te 5 klubów ma stosunki bramek dodatnie. Najgorszy stosunek bramek mają Turyści, następnie I F C.

Tylko dwa okręgi miały po 3 kluby w Lidze, a mianowicie Kraków i Warszawa. W Krakowie nieoficjalne mistrzostwo przypadło Cracovii (5 pkt.) przed Wisłą (4 pkt.) i Garbarnią (3 pkt.) a zatem odwrotnie niż w tabeli. W Warszawie na czele Legia (6 pkt.), potem Polonia (4) a wreszcie Warszawianka (2 pkt.). We Lwowie Pogoń zdobyła na Czarnych wszystkie 4 pkt., podobnie jak ŁKS w Łodzi na Turystach. Mistrzostwo Śląska nie zostało rozegrane, gdyż oba mecze I F C — Ruch dały wyniki remisowe. Legia w drugiej rundzie nie przegrała żadnego meczu, co jest swego rodzaju rekordem. Garbarnia, wobec unieważnienia porażki z Ruchem, również nie przegrała w drugiej rundzie.

Największe zwycięstwa odniosła Cracovia, bijąc ŁKS i Czarnych po 8:0.

## „Czarni” grożą rewelacjami o Lidze w wypadku gdyby spadli do klasy okręgowej

Ze Lwowa donoszą nam, że zasłużony dla sportu i najstarszy klub „Czarni” który jest od kilku dni w bardzo przykrym położeniu, gdyż musi obserwować bezsilnie, jak inni ratują się od zagłady, mając sam wszystkie spotkania rozegrane, ma w związku z powyższym wystąpić z rewelacjami o Lidze.

Według obiegających pogłosek, „Czarni” nie chcą pozostać nadal biernym widzem, lecz w razie spadku do klasy okręgowej, wystąpią publicznie z rewelacjami aż tak druzgocącymi, że cała Liga może się rozpaść z powodu tego!

Nie przesadzamy chwłlowo, czy są to czcze pogroźki zrozpaczonych fanatów klubowych, czy też „Czarni” posiadają rzeczywiście tak bogaty materiał. Uważamy jednak, że byłoby rzeczą amoralną występować z tak poważnymi zarzutami dopiero, gdy się ma nóż na gardle, zamiast w imię dobra sportu — czem się tak często szermuje w dyskusjach na walnych zebraniach — przeprowadzać akcję uzdrawiającą, wówczas, gdy „Czarni” mają jeszcze duży wpływ na ukształtowanie się stosunków w Lidze.

## Smoczek opuszcza „Garbarnię”

Jak się dowiadujemy, doskonały na pastnik mistrzowskiej drużyny „Garbarni” — Smoczek, odbywa obecnie służbę wojskową w baonie administracyjnym w Warszawie, gdzie służy również Martyna, Łańko, Cebulak i Szaler. Wobec tak licznej rzeszy piłkarzy zrępowanych w tym baonie, formacja ta jest ironicznie zwana „Baonem Administracyjnym Wojskowego Klubu Sportowego” „Legji”.

Są wszelkie dane, iż Smoczek będzie grał prawdopodobnie w „Legji”, albo wycofa się z życia sportowego, co oznaczałoby dużą stratę dla „Garbarni”.

## Peltzer w Australji

### Zwycięstwo i porażka

Dr. Peltzer, znany biegacz niemiecki nie powrócił jak wiadomo wraz ze swymi kolegami do ojczyzny, lecz udał się do Australji na kilkutygodniowe tournée. Przed kilku dniami startował on w miejscowości Tintsen, gdzie w biegu na 400 mtr. Peltzer zajął drugie miejsce przed Padorem. W biegu na 800 mtr. zwyciężył Peltzer nie mając poważniejszych konkurentów. Czas w obu biegach słaby.

## Dziś wyjeżdża ŁTSG do Wilna

Jak się dowiadujemy w dniu dzisiejszym o godz. 13-ej udaje się do Wilna drużyna ŁTSG, która w niedzielę o godzinie 12-ej zmierzy się z tamtejszym Ogniskiem. Drużyna Łódzka udaje się do Wilna bez Królka i skontuzjowanego Mildego w następującym składzie: Falkowski, Mikołajczyk, Widner, Wypych, Pogodziński, Wolfgangel, Berkman, Wünsche, Herbstreich, Francman II-gi i Hyle.

## Propozycja PZPN-u została odrzucona

Swego czasu donosiliśmy, że Zarząd PZPN-u zwrócił się do Ligi o ofiarowanie sumy 1500 zł., celem poparcia klubów walczących o wejście do extra klasy. W sprawie tej wypowiedziało się referendum klubów ligowych, które załatwiło jednak sprawę odmownie. Większość klubów ligowych wychodziła z tego założenia, że PZPN posiada odpowiednie fundusze, by móc wesprzeć kluby walczące o wejście do Ligi.

## Mecz bokserski Polska—Niemcy

W związku z międzynarodowym meczem bokserskim Polska — Niemcy, który będzie rozegrany w dniu 7 stycznia w Poznaniu, dowiadujemy się, że Niemiecki Związek bokserski już obecnie przygotowuje się do tego spotkania, pragnąc wystawić jaknajlepszy zespół bokserski amatorów niemieckich.

## Bal reprezentacyjny Kl. Sp. Kadimah

W sobotę, dnia 30 b. m. o godz. 22 odbędzie się Wielki Bal Reprezentacyjny w salach Oazy (dawniej Teatralna), przy ul. Narutowicza 18, urządzony staniem Żyd. Kl. Sport. „Kadimah”.

Jak nas informują organizatorzy, będzie to otwarcie sali Oaza i pierwszy bal w bieżącym sezonie, który wywołał wielkie zainteresowanie wśród bywalców dawnej Oazy. W programie biera udział wybitne siły artystyczne. Będzie to prawdziwa uczta dla sportowców, którzy po walkach na boisku będą mogli mile spędzić wieczór wśród swoich miłośników. Dancing do rana.

Całkowity dochód „Kadimah” przeznaczona na tworzenie nowych sekcji.

## Widzew III mistrzem rezerw klasy C.

Wobec wycofania się K. K. S. II z rozgrywek o mistrzostwo rezerw klasy C. Wydział Gier i Dyscypliny przyznał mistrzostwo grupy drużynie Widzew III. Obecnie musi się Widzew III zmierzyć dwukrotnie ze Zjednoczonym.

# Jubilatowi — cześć!

## 5-lecie motorzystów łódzkich

W dniu jutrzejszym sekcja motocyklowa łódzkiego „Unionu” obchodzi jubileusz swego pięciolecia.

Zadna z dziedzin łódzkiego sportu nie może się poszczycić tak wspaniałym dorobkiem i wyczynami, jak właśnie motocykliści zielonych, którzy też słusznie zaliczeni są do czołowej klasy w Polsce i do rzędu najpracowitszych.

I pomyśleć, że dzisiejszy zespół motorzystów „Unionu” został przed pięciu laty założony przez dwóch — trzech entuzjastów sportu motorowego i że sekcja w pierwszym roku swego istnienia liczyła tylko 7 członków, w tem trzech tylko posiadało maszyny. Jakże imponująco przedstawia się dziś sekcja motorzystów. Dziś sekcja ta liczy blisko stu członków i 65 maszyn.

Motorzyści łódzcy uczestniczą we wszystkich poważniejszych imprezach krajowych a nawet zagranicznych i to zawsze z powodzeniem. W roku 1927 ty-

tuł mistrza Polski zdobywa unlonista kpt. Zwiedzowski i w tymże samym roku tytuł wicemistrza przypada drugiemu członkowi zielonych Eugeniuszowi Schönbornowi. Sukces swój powtórza Schönborn i w roku następnym. W 1928 r. „Union” święcił pierwszy triumf na terenie międzynarodowym. W wielkim międzynarodowym jeździe gwiazdystym do Berlina przy barczym silnej konkurencji reprezentantów kilku państw, zawodnik łódzki Mentzel zdobywa w ogólnej klasyfikacji na półtororej setki uczestników — drugie miejsce!!! a więc sukces wielki.

Nie będziemy się rozwodzić nad szeregiem wszystkich sukcesów naszych dzielnych motorzystów, wystarczy, jeśli ich nadwyras dodatni bilans zamknijemy jedną pozycją, ostatnią: w jeździe gwiazdystych do Poznania z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej

łodzianie zajęli 15-cie (piętnaste)!!! pierwszych miejsc.

Nazwiska motorzystów łódzkich są coraz bardziej popularne.

Któż nie zna mistrza Łodzi Grabowskiego, braci Schönborn, Nagla, przedwojennego motorzystę Riedla, Wernera, Klistera, pechowego Nestlera, Fiedlera, Mentzla, Buckley’ów: ojca i syna, kapitana Zwiedzowskiego, Meistra, Wegnera, Horna, Teepego lub Steinerta? Są oni dziś narówni popularni z piłkarzami lub tenisistami. Przewodniczy im sympatyczny p. Bertold Fude, którego zdolności organizacyjne są wszystkim aż nadto znane, aby na tem miejscu rozwodzić się o tem. Jedno tylko należy stwierdzić: Odpowiedniemu kierownictwu zawdzięcza „Union” swe stanowisko w sporcie polskim.

Jubilatowi, do rzędu życzeń dołączają się i „Express Wieczorny”. (L.)

# Ostatnia minuta.

## Revelacje o komunizmie

zapowiada grupa 6 radnych m. Paryża, wykluczonych z partii komunistycznej

Paryż, 29 listopada.

Sześciu komunistycznych radnych Paryża, niedawno wykluczonych z partii komunistycznej za opozycję, ogłosiło odezwę, w której między innymi oświadczają:

„Pod ochroną rewolucji rosyjskiej grupa ambitnych darmozjadów i megalomanów umiała opanować część pracującego proletariatu i wepchnąć robotników w przepaść. Żaden poważny mąż nie może dziś należeć do partii komunistycznej, która okazała się niezdolną uporać się z falą szpiegów i prowokatorów, a która wypędza z partii jednego po drugim wybitnych członków. Partja komunistyczna nie tylko Francji ale i innych krajów traci coraz więcej zwolenników. Wyniki długoletniej pracy, niezmiernych wysiłków i poświęceń zostały przez komunistycznych dygnitarzy zrujnowane. Pieniądże uczciwych robotników milionami zostały wydane bez celu“.

W końcu 6 radnych miasta Paryża stwierdziło, że ogłoszą szczegóły z życia komunistów, które będą sądem dla wszystkich poczynań komunistów francuskich, a będą charakterystyczne także dla metod komunistycznych, stosowanych w innych krajach.

## Słowacy

w opozycji wobec Pragi

Praga, 29 listopada.

Polityka czeskiego premiera Udržala, który w swych rokowaniach o stworzenie nowego gabinetu pomija zupełnie słowacką partję ludową, doprowadziła do niebywałego napięcia stosunków między słowakami i Czechami.

Dzisiejszy „Slovak“, organ ks. Hlinki, pisze, że przez odrzucenie żądania słowaków umieszczenia w konstytucji czesko-słowackiej znanego paktu pittsburskiego o autonomji Słowaczyny, czesi chcą zepchnąć słowaków na najpośledniejsze miejsce w republice. Rzuconą rękawicę słowacy podejmują i rozpoczynają walkę bez względu na to, jakie ona może mieć następstwa dla państwa.

„Współpraca słowaków z Czechami ustaje z dniem dzisiejszym ostatecznie. Słowacy wkraczają na drogę ostrej opozycji“ — kończy „Slovak“ swój bojowy artykuł.

## Potworni świętokradcy

obrabowali tabernaculum

Bydgoszcz, 29 listopada.

Nocy wczorajszej kilku nieujętych dotychczas świętokradców włamało się do zakrytych kościoła farnego w Dąbrówce pod Starogardem.

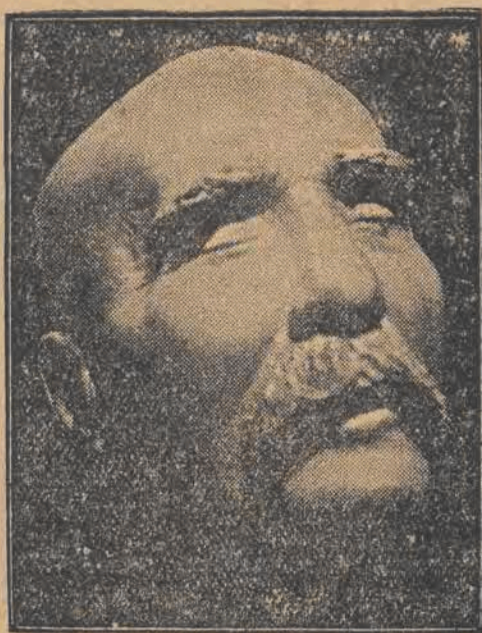
Nie mogąc dostać się do nawy głównej, złodzieje wynieśli z zakrytych katafalk i, przystawivszy go do jednego z okien, przedostali się w ten sposób do wnętrza, gdzie rozbili tabernaculum, zabierając złotą monstrancję i liczne przedmioty liturgiczne. Następnie rozbili skarbonki i wypróżnili ich zawartość, zbiegli w niewiadomym kierunku.

## Dalsze zmiany w rządzie litewskim

Kowno, 29 listopada.

Po zmianie, która zaszła na stanowisku ministra spraw wewnętrznych zanoszą się w rządzie Litwy na dalsze zmiany. Z ustąpieniem Mustejkisa rozpoczęła się powszechna rekonstrukcja gabinetu litewskiego. Jako nowego premiera i następcę Tubelisa wymieniają gubernatora obszaru klajpedzkiego pułkownika Markisa. Następują też zmiany na stanowiskach ministra wojny i oświaty.

# Echa zgonu Clemenceau



Maska pośmiertna „Starego Tygrysa“.



Projekt pomnika, który stanąć ma na grobie Clemenceau. Przedstawiony jest na nim Clemenceau podczas pobytu na froncie francuskim w r. 1916.

## Sześciolatnia narzeczona indyjska...



Od dnia 1-go kwietnia 1930 obowiązywać zacznie w Indiach angielskich prawo, zabraniające małżeństw pomiędzy dziećmi do 12-go roku życia. Wskutek tego zawierane są tam obecnie masowo takie małżeństwa... Ilustracja nasza przedstawia taką 6-letnią narzeczona w otoczeniu rodziny podczas uroczystości weselnej.

## Zmiany w Rosji sowieckiej



MOŁOTOW,

pierwszy pomocnik Stalina w sekretariacie rosyjskiej partji komunistycznej, zostanie prawdopodobnie następcą Rykowa na stanowisku przewodniczącego rady komisarzy ludowych, jeżeli Rykow zmuszony będzie do ustąpienia.

## Londyńska konferencja w sprawie rozbrojeń na morzu



W styczniu 1930 odbędzie się w Londynie konferencja w sprawie zmniejszenia zbrojeń na morzu. U góry z lewa: sala posiedzeń w pałacu St. James, w którym konferencja odbędzie się; z prawa: przedstawiciel St. Zjedn. ambasador amerykański w Londynie DAWES; u dołu z lewa: przedstawiciele Anglii MACDONALD I HENDERSON; pośrodku: ogólny widok pałacu St. James; z lewa: sekretarz stanu STIMSON, drugi przedstawiciel St. Zjednoczonych.



HOWARD CARTER,

odkrywca grobu Tutankhamona, stanął obecnie na czele ekspedycji, której celem jest odkrycie grobowca Aleksandra Wielkiego.

Berlin, 29 listopada.

W koszarach dla robotników sezonowych w majątku Siebenschloss w pobliżu Pyritz zamordowano uderzeniem siekiery w głowę robotnicę polską Górecką. Morderca zrabował część garderoby i 500 marek gotówką. Jest nim przypuszczalnie parobek Juliusz Busz, urodzony dnia 9 lipca 1902 roku na Wołyniu, który w dniu zbrodni zniknął bez śladu.